

REDAKTOR I WYDAWCA Ks. LIC. A. KNAST.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach. Inzeraty przyjmują się po 1 sgr. od wiersza, pod adresem J. Gólkowskiego.

N^o 15.

Chełmno dnia 12. Lipca

1849.

Sprawozdanie z 3. zgromadzenia Rady prowincjonalnej z dnia 4. Czerwca 1849.

Delegowani byli Ob. Mazowiecki z pow. Toruńskiego. Ks. dziek. Klingenberg z pow. Lubawskiego. Ob. Łyskowski z pow. Brodnickiego. Ob. Trembecki z pow. Chełmińskiego. Ob. Tokarski z pow. Kartuskiego. Ob. Jackowski z pow. Starogardzkiego. Ob. Szmyt z pow. Świeckiego. Ob. Krolikowski z pow. Chojnickiego. Ob. Rybiński z pow. Grudziądzkiego.

Prezes byłej Rady, ob. Czapski złożył sprawozdanie czynności w czasie swego urzędowania, poczem obrano go powtórnie prezesem Rady, a ob. Łyskowski sekretarzem, i przystąpiono do obrad. Większością głosów przyjęto wniosek, aby ludność polska Prus zach. wysłała deputacją do ministrów z petycją domagającą się naraz tego wszystkiego, czego Polacy tej prowincyi od rządu pruskiego na mocy praw narodowych domagać się powinni.— Dalej uchwalono i obrano komisją ku wypracowaniu tej petycii. Do tej komisyi wchodzi: Ks. kan. Rychter. Synd. Pokrzywnicki. Ks. Lic. Knast. Ks. prob. Bartoszkiewicz. Ob. Donimierski. Komisya zajmie się na tychmiast wypracowaniem petycii i jak najprędzej ją odeśle dyrekcjom powiatowym dla zebrania licznych podpisów i jak najrychlejszego odesłania takowych prezesowi Rady. Dyrekcye zaś powiatowe mają na najwcześniejszem

walnym zgromadzeniu powiatowym obrać jednego członka deputacji powyższej. Komisją nareszcie upoważniono do wezwania prezesa Rady, skoro uzna porę za stosowną, aby uskutecznił wykonanie deputacji.

Do postanowienia z Wierzenicy, co do wyborów na sejm, przystąpiła Rada i podała powiatom kandydatów na deputowanych.

Wniosek, aby Rada zrobiła odezwę do Polaków Prus zach. w celu zachęcenia ich do gorliwej pracy w Lidze, przyjęto, a odezwę ułożono. Także przyjęto wniosek, aby i przez Radę zostały powiaty zawięzane do zawięzywania towarzystw pedagogicznych; uznano także za stosowne, aby w ten sposób zakładano biblioteki powiatowe, iżby posiedziciele ksiązek pożycznym sposobem złożyli swe książki, i stawili pod zarząd towarzystwa pedagogicznego.

Nareszcie przedstawiono Radzie prowincjonalnej ob. Niesiołowski, architektą dokonzonego i przez rejencyą aprobowanego, a przez wzgląd na jego umiejętność i narodowość Polakom budującym rekomendowany został.— Na dzień 26. Września wyznaczono posiedzenie następnej Rady prowincjonalnej z porządku.— F. Czapski.

ODEZWA

Rady prowincjonalnej Ligi polskiej w Prusach zach. z 4. Czer. 1849. do Polaków Prus zach.

Jeszcze rok nie upłynął od czasu, kiedy na naszej ziemi powstały pierwsze

bractwa ligowe, kiedy ksiądz, dziedzic i kmieć zaczął się łączyć pod godłem narodowego braterstwa, a już stała się Liga ogólnym węzłem ludności polskiej Prus zachodnich, obudziła tysiące oziębłych dusz polskich. Wiele się stało, ale więcej stać się mogło; więc zachęcenie dobrym skutkiem pracujmy tém gorliwiej koło dzieła narodowego póki czas, abysmy potem sobie powiedzić mogli, że dokonaliśmy tego, czegośmy dokonać byli winni. Niech nasza Liga połączy węzłem braterstwa wszystkich rodaków tej prowincyi, abysmy, zaszczipiając oświatę i miłość, mogli nareszcie powiedzić: nie masz u nas Polaka bez duszy polskiej, a wszyscy są bracia ligowi!

Obywatele majętni i oświeceni! Do was należy dzieło Ligi, na was pada odpowiedzialność za powodzenie Ligi. Stojąc pod obcym rządem, jesteście sobie samym zostawieni. Co sobie uskarbimy, to mieć będziemy, a o ile zaniedbamy nas samych, o tyle zagóruje nieprzyjaciół nad nami. Do was należy podźwignąć warsztwę społeczeństwa naszego ciemną i ubogą, przekonywając oświatą, rozgrzewając miłością, zasilając wsparciem. Pamiętajcie, że w Lidze jest wam podane pole, na którym wasza miłość ojczyzny najbujniejsze plony wydać może, podany śrópek najsilniejszy pogodzenia przeszłości narodowej z przyszłością. Dla tego nie dla ludu tylko jest Liga, jak wielu z was sądzi, jest właściwie dla was na korzyść ludu. Wzmagajcie więc Ligę, zawierzujcie bractwa ligowe, uczęszczajcie na zgromadzeniach ludu, pokazcie ludowi, że chcecie być z ludem.

Ty zaś, kochany ludu polski, ufaj bractwu ligowemu, które tylko twoje dobro ma na oku, i łącz się z niemi, ufaj rodakom oświecenijszym, którzy na to wprowadzili bractwo ligowe, aby łącząc się z uboższymi i mniej oświeconymi, wzniesli wśród was oświatę i dobro. A jeżeli wśród was się znajdzie jaki obywatel świecki lub duchowny oświecenijszy i majętniejszy od was, który

nie powiada wam o Lidze, który nie zawierzujecie wśród was bractwa ligowego, i nie bywa na waszych zgromadzeniach, natenczas przypomnijcie mu jego powinność, który cały naród polski na niego kładzie, i żądajcie od niego, aby razem z wami szedł za dobrym przykładem innych rodaków waszych.

Z braterskiem pozdrowieniem
F. Czapski prezes. Tokarski. Królikowski. Trembecki. Jackowski. St. Szmyt. Mazowiecki. Ks. Klingenberg. Ignacy Łyskowski. Rybiński.

Jaki to pożytek gwałcenie świąt przynosi?

Już od 3 lat sypią kosztem rządu nową tamę z obudwóch stron Wisły, począwszy od Kwidzyna aż poniżej Malborka; a to dla tego, aby Wisła dać stanowczy bieg, ją głębszą zrobić, a Nogat zupełnie zatamować. Przy tej tamie pracują ludzie różnego rodzaju w liczbie 4000, a rząd jużciżto Niemcom robotnikom więcej sprzyjając, płaci im albo więcej na dzień, albo też daje im w miejscach takich tamować, gdzie więcej zarabiają; przytem są szczególnie wielkomieszczanie (tak nazwane bowki) i Szlązaki uwzględnieni. To sprawiło pomiędzy Polakami tam pracującymi nieukontentowanie, jednakowoż nie przyszło do niespokojności. Poznali to Niemcy, i aby tylko Polakom dać jaki powód do poróżnienia się, przedsięwzięli w święto Bożego Ciała r. b. pracować, myśląc, że Polacy im w tem przeszkadzać będą, i tak tedy przyjdzie do bitwy, w której spodziewali się zwycięstwa. Przeczuwali to dobrze przezorni dozórcy, dla tego zakazali w ten dzień pracować, i tak Niemcom sztuka się tą razą nie udała. Aleć dał nam pan Bóg innego święta doczekać, uroczystości ś. Piotra i Pawła. Nużci tu Niemcy chcieli wykonać swój dawniej projektowany plan, i zaczęli ziemię karować. Polacy podchodzili do kościoła po części do Gniewu, a poczęści do wielkich Walichnów; tylko mała liczba niedbalców o nabożeństwo i takich, których biedne odzienie wstrzymało od odwiedzenia kościoła, pozostała w swych budach, chwając i w zakątkach Boga swego. Po-

nieważ na gwałcenie tak wielkiego święta spokojnym sumieniem poglądać nie mogli, przemówili do Niemców: „na co wy to dziś pracujecie, przecież tu dziś święto!“ A co to dziś za święto? pytają Niemcy; Polacy im na to odpowiedzieli: no, święto ś. Piotra i Pawła. Na co Niemcy dodali, a cóż nam Paweł da? Stąd przyszło do spórki, a ze spórki do bójki, ale że Niemców blisko 300—400, a Polaków ledwie 30 było, więc pierwsi ostatnich porządnie wytrzepali. Jednemu z Polaków obcięto rydlem palce u jednej ręki, a drugiemu tylnią część głowy, tak że mu się aż na ramię pochyliła, dodając jeszcze pałek bez liczby. Ten nieborak zapewne już nie żyje. Prócz tego jeszcze wielu innych rydlami i pałkami znacznie poraniono, i zadano im nadzwyczajnie wiele guzów na głowie. Ale blisko piątej godziny po południu powróciły nasze wiarusy z kościoła. Gdy im bracia opowiedzieli swoją krzywdę, ci natychmiast krzyknęli: wiara ruszaj! jak się niesypną na Niemców, jak nie złączą ich pałkować, tak ci w nogi, pozostawiając niektórych rannych na placu. Niemcy zmocniwszy się, znów uderzyli na Polaków i tak mocno, że ci się nieco cofnąć musieli. Lecz gdy Polakom posiłki nadeszły, odparli Niemców z stratą niektórych rannych, dawszy tym porządne mydło, którzy w tyle pozostali. W tem wkroczyli konduktorzy i dozorczy, prosząc, aby się obiedwie strony zaspokoily, i nie robiły sobie nieśczęśliwemi. Polacy, jak powszechnie usłuchali, i chcieli ustąpić, ale Niemcy po trzeci raz poczęli na nich nacierać. Tedy dopiero Polaków wzięła pasya, jak zaczęli bić, to bili na życie i śmierć. Niedługo utrzymali się Niemcy, i zaczęli uciekać. Polacy pobiegli za nimi, a nagnawszy ich na nową tamę, która od nich samych była usypana, a która jeszcze nieukończona z 3 stron głęboką wodą otoczona jest, poczęli dopiero bić na prawdę. Kto z Niemców przez wodę drapnął, ten uszedł szczęśliwie, kto zaś uciec nie mógł, ten dostał okropne bicie. Zaczęli Niemcy kryć się po zaroślach, ale i tam im poszło źle, bo z drugiej strony na łądziach przybywszy Polacy, łapali ich i bili. Szczególniej wywarli Polacy swój gniew na dwóch dowódców bandy niemieckiej, którzy

zawsze na przód szli. Jednego zbili okropnie, i w wodę wrzucili, a jak się zaczął do brzegu grajdać, to go jeszcze kijami po głowie bili, aż utonął. Dozorczy jednakowoż go z wody wyciągnęli, i podobno do życia przyprowadzili. Drugi zaś naczelnik, wrócił przez groblę, i tak się dostał w ręce Polaków. Wzniósł tedy do nich ręce, i błagał o darowanie, dodając, że jest katolik, ale to nic niepomogło, potłuczono mu ręce i głowę. Inni zaś Niemcy jak widzieli przemoc, klękali, prosząc o darowanie, mówiąc, że są także katolikami, ale tylko po niemiecku mówią; lecz ich bez względu bito.

Bójka rozpoczęła się osobliwie przy Kuchni pół mili drogi poniżej Gniewu na tamie, sypanej przez łączę tak nazwaną Byrawę, i trwała aż do 11 godziny w nocy. Po skończonj sprawie pozbierano ciężko rannych 12, których zaniesiono do lazaretu tam będącego, nie obiecujacim długiego życia. Ile lekko rannych jest, nie można się dowiedzieć, ponieważ się z tém każdy tai aby ujść inkwizycyi.

Tak smutne skutki miało lekkomyślne gwałcenie uroczystości ś. Piotra i Pawła

Dalszy ciąg korespondencyi

Landrata powiatu Lubawskiego z ob. Zagórskim w Trzećcinie.

„Nie wchodzę w nadzwyczajną argumentacyą i układ listu W. Pana z dnia 15. Maja r. b., oświadczam Mu tylko, iż mi się zdaje, jakobyś W. Pan przepomniał, że powiat Lubawski, w którym obecnie mieszkasz, do królestwa Pruskiego należy, i że w państwie tém język niemiecki jest językiem krajowym i rodowym; z przyczyny tej nie przyznaję W. Panu prawa język niemiecki obcym nazywać. A to tém mniej, żeś Pan, o ile sobie przypominam, przed niedawnym czasem tu przybył i tylko przez nadzwyczajny wzgląd Rejencyi pruskiej naturalizowanym został; za co taż mało od W. Pana wdzięczności odbiera.

Czy ze względu na przewyższającą większość mieszkańców polskich powiatu Lubawskiego życzyć należy, aby język polski został językiem urzędownie-korespondencyjnym, o tem nie nam prawa z urzędu się oświadczyć.—Zważwszy więc, że rząd krajowy nieuznał potrzeby

utrzymywania w landraturze tutejszej łomacza dla języka polskiego, a ja do obowiązku takiego na mój koszt także się poczuwać nie mogę, oświadczam Mu więc powtórnie, że nie jestem w stanie przyjmować od W. Pana podań w polskim albo też w takowym odpowiedzi udzielać; a to tem mniej, iżbyś W. Pan z takowego uwzględnienia jako z obowiązku z mej strony korzystać niezaniebdał.

Musi więc pozostać przy rozporządzeniu moim z dnia 1. Maja b. r. Zresztą pozostawiam W. Panu użycie wszelkich dalszych środków, którym ja poradzić potrafię.

Kończąc nadmieniam, iż się niepospieszę z zadosyć uczynieniem wyrażonym życzeniem W. Pana, względem rychłego oddalenia się mojego. Dla tego nie powinno W. Pana dziwić, iż Mu dla mojej satysfakcyi oświadczę, że z pomiędzy rodaków Jego, pierwszym i jedynym jesteś, którego niechęć w podaniu podobnem się okazała.

Zapewne więc będziesz W. Pan musiał w spełnieniu swych życzeń cokolwiek się jeszcze wstrzymać, do czego Mu tej samej życzę cierpliwości, którą ja dotąd przedstawiam Jego natarczywościom (invectiven *).

Nowe-Miasto 2. Czerwca 1849.

Królewsko-Pruski Landrat powiatu Lubawskiego.
(podpisano) v. Hindenburg.

Odpo*w*ie*dz*.

Oświadczenie W. Landrata z dnia 2. b. m., które dotyka mylnie Jego i mojej osobistości, zmusza mnie do szczegółowej na każdą myśl odpowiedzi.

Przypomnienie mi, że powiat Lubawski do królestwa Pruskiego należy, w którym język niemiecki jest krajowym i rodowym, zdaje mi się nie właściwe, bo przeczyć temu nie było nigdy w mojej myśli. Zgadza*m* się zupełnie na to, że w królestwie pruskim język niemiecki jest rządowym, krajowym i rodowym, lecz rodowym tylko dla Niemców. Bo dla Polaków, których po rozszarpaniu ich ojezyny do królestwa pruskiego, Austrii i Rosyi przyłączono, którzy się nigdy nie zrzekli swoich praw i

Invectivum z łacińskiego znaczy napaść, natarczywość, z francuzkiego zaś obelgę, obrazę.

swojej narodowości, zawsze język polski był jest i będzie krajowym i rodowym.

Bez wątpienia, W. Landrat zechce się zgodzić ze mną na to, że każdy Niemiec, czy on jest urodzony w Prusach, Austrii, Saxonii lub Westfalii i t. d. zawsze jest Niemcem. Podobnie W. Pan przyznać musisz, że każdy Polak czy on jest mieszkańcem pod rządem pruskim, austryackim lub rosyjskim zawsze jest Polakiem. Tego zdania jest rząd naszego miłościwego monarchy i wszystkie inne rządy niemieckie, skoro swoje wojska wysyłają przeciw Danii w sprawie Holsztynu i Szlezewigu. Kto przyznaje, że w państwie króla Duńskiego są Niemcy, winien przyznać, że w państwie króla pruskiego są Polacy.

Nad to winienem W. Landrata objaśnić, że w języku polskim wyraz obcy i niezrozumiały częstokroć ma jedno i to samo znaczenie. Wyrażając się więc, że dla mnie język niemiecki jest obcym, chciałem powiedzieć niezrozumiałym. Bo chociażbym ja, miasta Berlina lub Franfurta nad Menem był mieszkańcem, zawsze dla mnie język niemiecki będzie obcym czyli niezrozumiałym, skoro go nieposiadam.

Dal*ej* mówisz W. Landracie, że o ile sobie przypominasz, żem ja przed niedawnym czasem przybył do Prus jako cudzoziemiec, i tylko przez szczególniejszy wzgląd Rejeneyi pruskiej zostałem naturalizowanym, za co moje z W. Panem korespondencye mało okazują wdzięczności.

W t*ej* myśli największe między nami zachodzi nieporozumienie. W prawdzie, przed kilka laty przybyłem do państwa Pruskiego na ziemię Michałowską, i prosiłem o naturalizacyą, która mi przez królewsko-Pruską Rejeneyą udzieloną została. W tym bowiem czasie, to jest w roku 1844, państwo pruskie nieposiadało konstytucyi. Osobista wolność niebyła jeszcze zagwarantowaną, ani konfiskata majątków nie była zniesioną. Będąc więc człowiekiem wolnym i niepodległym, mając sposób osobistego utrzymania, mogłem się być osiedlić w każdym państwie konstytucyjnym, a skorom przełożył rząd naszego wspaniałego monarchy nad inne rządy, pochodziło to nie tylko stąd, żem w Jego sprawiedliwości największą pokładał ufność, ale jeszcze, żem chcia*ł* zawsze być mieszkań-

(DODATEK.)

Dodatek do Nru. 15. Szkoły Narodowej.

ciem ziemi polskiej, aby niezmienić natury i charakteru Polaka.

Każdy Niemiec, który przychodzi z Saxonii, Meklemburgii i t. d. do Prus lub z Prus do którego bądź z państw niemieckich, i tam się osiedla, otrzymując naturalizacyą, chociaż zmienia panującego, nie zmienia bynajmniej charakteru Niemca. Zawsze on się znajduje w śród rodziny niemieckiej na ojczystej ziemi, i nikt go tam cudzoziemcem nie nazywa. Jego przekonania są wszystkie rządy niemieckie, skoro swoich deputowanych wysłali do Frankfurtu, uważając Niemce za wspólną ojczyznę. A ponieważ jedno prawo przyrodzone jest podstawą wszystkich narodowości, z téj samej przyczyny każdy Polak, który przychodzi z Polski rosyjskiej do Polski pruskiej lub austriackiej i przeciwnie, zawsze się znajduje na ziemi polskiej w swojej ojczyźnie, i nikt go tam cudzoziemcem z rodaków nie nazwie, chyba ten, który dla Polaka jest także cudzoziemcem.

Naturalizacya albo jest czynem prywatnym albo urzędowym. Jeżeli jest czynem prywatnym, nie należy się za nią urzędowi żadna wdzięczność, tylko osobie prywatnej. Jeżeli zaś jest czynem urzędowym, jak i ja ją uważam, a więc wypływa z obowiązku urzędnika, za który pensyą roczną pobiera i nie ma żadnego prawa ten urzędnik do wdzięczności; bo inaczej za każdy akt urzędowy należałaby się urzędnikowi wdzięczność, której nie byłoby końca i tym sposobem każdy urzędnik byłby dwa razy płatnym raz wdzięcznością drugi raz pensyą.

Wdzięczność, do jakiej się poczuwam, jeżeli się jaka odemnie należy, to bynajmniej nie żadnemu urzędnikowi, tylko najprzód głowie państwa, naszemu miłościwemu królowi, pod którego firmą doznaję opieki, a powtóre krajowi, którego jestem mieszkańcem i obywatelem. A skoro wszelkie podatki opłacam regularnie i wszystkie obowiązki przywiązane do mojego stanu wypełniam święcie, skoro ulegam przykładnie prawom krajowym i staram się ile mojej możności o wprowadzenie w użycie praw

miejskowych, bez względu na nieprzyjemności, na jakie się narażam, to takim postępowaniem, mam to sumienne przekonanie, najlepiej i czynnie dowodzę mojej wdzięczności. Gdyż wdzięczność nie natem zależy, żebym ja z Landraturą, Rejencyą, Sądownictwem lub i inną władzą po niemiecku korespondował, skoro nie posiadam niemieckiego języka.

Interesem każdego rządu jest, znać dokładnie potrzeby, życzenia i dążności mieszkańców swojego kraju, której to wiadomości jedynie za pośrednictwem miejscowych urzędników nabyć może. Jeżeli więc ci urzędnicy, nieznają języka większości mieszkańców, nie mogą dopełnić swoich obowiązków. Prócz tego są przyczyną uciążliwych wydatków dla kas państwa i miejscowych obywateli na niepotrzebne i prawie zawsze niedokładne tłumaczenia. Dla tego starając się o wprowadzenie w użycie języka polskiego w powiecie Lubawskim jako języka większości, przekonany jestem, że czynię przysługę nie tylko mieszkańcom i rządowi ale i samym terażniejszym urzędnikom. Mieszkańcy rodu polskiego znajdą tę dogodność, że nie będą potrzebować tłumaczy do żadnych czynności urzędowych i pozbędą się trapiącej obawy o zmięcenie ich potomstwa. Rząd pozyska zaufanie przychylną niechętnych mieszkańców polskich i w każdym krytycznym razie znajdzie w nich silną podporę. Urzędnicy zaś przesiedleni na posady w czysto niemieckie prowincye będą oddychać swobodniej, niebojąc się już o utratę ich urzędowań. Jeżeli więc moje postępowanie nie zasługuje na wdzięczność, to przynajmniej z tego względu zarzut niewdzięczności więcej można zastosować do płatnych a niewłaściwych miejscowości urzędników niż do mojej osoby.

Co do oddalenia się W. Landrata, w tem musi zachodzić błąd tłumacza, za który wcale nieodpowiadam, bo ja nie miałem na celu żadnej osobistości ale wogóle wyraziłem się przeciw wszystkim urzędnikom w powiecie nie posiadającym języka polskiego. Żem zaś pierwszy i jeden tylko z mych rodaków tę myśl objawił, to pochodzi zapewne stąd, żeś mnie

W. Landrat pierwszego i jednego tylko w tym przedmiocie zaczął.

Życzenie zaś to o używanie języka polskiego we wszelkich czynnościach administracyjnych, sądowych, w szkołach i kościele, Prus zachod., jest nie tylko moje i mieszkańców polskich powiatu Lubawskiego, ale wogóle wszystkich mieszkańców polskich prowincyi pruskiej. Najlepszym tego dowodem są dwie prośby podpisane przez kilkanaście tysięcy mieszkańców Prus zachodnich z różnych klas i z wielu powiatów. Z tych jedna przesłaną była do zgromadzenia narodowego pruskiego w Berlinie, na ręce wielce szanownego deputowanego ks. kan Rychter, a druga do Rejencyi Pruskiej, o wydawanie Kreisblatów i Amtsblatów i wszelkich rozporządzeń rządowych, wspólnie w języku polskim i niemieckim. Wspomniane prośby wraz z podpisami z powiatu Lubawskiego były na moje ręce złożone i przezemnie w miejsce przeznaczenia odesłane, dla tego o potrzebach i życzeniach mieszkańców polskich naszego powiatu dokładniej od W. Landrata mogą być uwiadomionym i na to innych niepotrzebuję składać dowodów.

W końcu radzisz mi W. Landracie taką cierpliwość w spełnieniu moich życzeń, jaką dotychczas przedstawiasz moim natarczywościom czyli niby obelgom. Nigdy nie miałem na celu obrażać osobę pańską. I bez wątpienia masz W. Pan Landrat tyle uczucia honoru, żebyś żadnej osobistej obrazy nie chciał zostawić bez zadozyc uczynienia, a skoro w szczególe do tych czas o takiej nie wiem, więc jest dowód, że jej nigdy nie było. Prawda, którą częstokroć zmuszony byłem i to bez skutecznie objawić, chociaż razi w oczy, nie może być za obrazę lub obelgę uważaną.

Najzaciętszymi przeciwnikami narodowości polskiej byli i są dotychczas miejscowi urzędnicy, nieposiadający języka polskiego, a to jedynie z obawy o utratę ich posad. Obstawanie przeto W. Landrata przy swej decyzji z dnia 1. Maja b. r. uważam za jego interes osobisty. A ponieważ ta decyzja zdaje się nie uznawać zacytowanych w mojej odpowiedzi z dnia 15. Maja b. r. gwarancyi i praw, z którymi jest połączony interes wszystkich mieszkańców polskich całej prowincyi pruskiej, przeto upraszam W. Landrata, abyś moje dwie odpo-

wiedzi, jedną z dnia 15. Maja b. r. i niniejszą raczył przesłać w oryginale wprost lub za pośrednictwem Rejencyi do Rady Ministerium. Gdyż nie tylko ja, ale i wszyscy mieszkańcy polscy całej prowincyi, nie mogą temu wierzyć, żeby jaki kolwiek rząd, a tem mniej rząd pruski, był tak mało bacznym na swój własny interes, żeby przychylność i interes kilku tysięcy a choćby i kilku tysięcy urzędników płatnych z skarbu przekładał nad przychylność i interes 600,000 polskich prowincyi pruskiej, którzy skarb podatkami i armią pruską swoimi synami stosunkowo zasilają. Wdzięczność urzędnika kończy się z jego śmiercią lub jego urzędowaniem, wdzięczność zaś części narodu przechodzi w potomstwo. A cel zniemczenia Polaków winien być dziś mniej jak urojeniem.

Racz przeto W. Landracie zrobić w tym przedmiocie wyższym władzom stosowne przedstawienia a mnie uwolnić od swej decyzji z dnia 1. Maja i od dalszej w tej materji korespondencyi. Trzein 20. Czerw. 1849. Zagórowski.

Komorn 15. Czer. Sprawa Węgrzynów zupełnie inaczej stoi, niż o niej pisały gazety Austryackie. W północniej części Węgrzech miał Paszkiewicz z głównym oddziałem Moskal maszerować do Pesztu, ale wprzód chciał się połączyć z oddziałem Sassa od Jordanowu idącym, ponieważ jednak tenże został przez Węgrzynów pobity, zatem nie udały mu się jego plany. W południowych Węgrzech okropnie upały i brak wody nadzwyczajną klęskę zadały wojsku Jelaczycza. Z jednego całego batalionu, który walczył przy O'Bekse powrócił tylko 30 żołnierzy, ale i ci częścią na marszu umarli, częścią do domu powrócili. Najznaczniejsza walka toczyła się w zachodniej części Węgrzech między miastem Acs i Komornem. Była tam austryacka armia z ruskim oddziałem pod dowództwem Paniutyna przynajmniej w liczbie 60 do 70000 żołnierzy, i miała 200 dział. Wojsko Węgrzynów miało liczyć 40—50000 żołnierza ze 120 armatami. Austriacy natrafili w trzech miejscach przy O'Szölly, Uj-Szölly i Acs na Węgrzynów, ale ci wszędzie mężnie ich odparli i do cofania się przymusili. Co w tych bitwach stracili Austriacy, tego austryackie gazety nie donosiły.

W Drukarni J. Gólkowskiego.

wodowej donieść miejscowej policji i, że w tem a w tem miejscu istnieje Līga powiatowa lub obwodowa, 9, kiedy Līga powiatowa lub obwodowa odbywa swoje posiedzenia i 3, zrazem założyć statuta Ligi. W przyszłym numerze będzie oddruk. całe prawo o stowarz.